

# Konferencje biblijne 1998/1999 — Przypowieści Jezusa Chrystusa

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,  
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany w lutym 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

## Spis treści

1	<i>Przypowieści</i> w Nowym Testamencie (12 października 1998)	1998/1999 – 1
2	Przypowieść o czujnym słudze (9 listopada 1998)	1998/1999 – 9
3	Przypowieści z Ewangelii św. Łukasza, r. 15 (14 grudnia 1998)	1998/1999 – 17
4	Ostatnia przypowieść Jezusa (11 stycznia 1999)	1998/1999 – 25
5	Przypowieść o siewcy — czy o ziarnie? (15 lutego 1999)	1998/1999 – 34
6	Przypowieści o odrzuceniu Jezusa (15 marca 1999)	1998/1999 – 42
7	Zmartwychwstanie Jezusa — a my (16 kwietnia 1999)	1998/1999 – 50
8	Znaczenie Zmartwychwstania dla nas (7 maja 1999)	1998/1999 – 58
9	VII Pielgrzymka Ojca Świętego Jan Pawła II do Ojczyzny — pierwsze impresje (7 czerwca 1999)	1998/1999 – 66

# Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań w lecie 2004 roku. W lutym 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ich korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słycać w wielu miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słycać też i inne zniekształcenia nieliniowe. Osoby znające brzmienie głosu Księdza Profesora mogą chwilami rozpoznawać go z trudem. Tym niemniej wypowiedziana treść pozostaje całkowicie czytelna.

---

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisał by nieco inaczej. Ale dość szybko doszedłem do wniosku, że nie jestem upoważniony do istotnych interwencji redakcyjnych. Bowiem zauważyłem, że nawet dygresje mówią bardzo wiele o osobowości Księdza Profesora.
- Tytuły poszczególnych wykładów są tylko moim pomysłem.
- Podział na akapity, często nawet podział dłuższych zdań, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- W tekście występują (niewielkie) nieciągłości wywołane przez przekładanie kasy magnetofonowej podczas nagrywania.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie małuj Mnie na kolanach, małuj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją.

Jerzy Paczyński

## 8 Znaczenie Zmartwychwstania dla nas (7 maja 1999)

Bardzo serdecznie państwa witam na naszym majowym spotkaniu, które przypada w porze trochę odbiegającej od normalnej. Otóż w tym roku przedmiotem naszych rozważań były przypowieści Jezusa. Jednak za wyjątkiem konferencji ostatniej, kwietniowej, kiedy to zatrzymaliśmy się nad zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa, nad prawdą o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, kiedy próbowaliśmy zgłębić biblijne korzenie tej prawdy, próbowaliśmy dociekać tego, co znaczy zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. I po tamtej konferencji sprzed kilku tygodni zostałem poproszony o to, żeby ten temat jeszcze raz podjąć odchodząc od przypowieści zatem. I żeby zastanowić się nad tym, *jakie prawda o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa ma znaczenie dla nas wierzących*. Co to znaczy, że jeżeli Chrystus zmartwychwstał, to jest fundament naszej wiary — o tym wiemy. Ale co to znaczy w przełożeniu na tych, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa? I myślę, że ta sugestia jest bardzo interesująca, ciekawa i dobra, i rzeczywiście zwłaszcza dla tych z państwa, którzy byli w kwietniu, pociągnięcie tej *biblijnej teologii zmartwychwstania*, ale teraz w odniesieniu do nas, może być bardzo interesujące i zarazem bardzo pożyteczne. Bo jeżeli wyznajemy w wierze, że Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, i że Jezus nie powrócił — o czym doskonale wiemy — do tego doczesnego życia, tylko żyje w zupełnie nowy sposób, to jakie to ma znaczenie dla wszystkich wierzących, którzy z Jezusem związali swój los, a zatem jakie to ma również znaczenie dla nas?

Tutaj chciałbym uwrażliwić państwa na dwa aspekty tej problematyki, z których tak naprawdę rzadko zdajemy sobie sprawę, ale obydwa są bardzo ważne. A mianowicie zauważmy, że miliony i miliardy wierzących w Jezusa Chrystusa, zatem naszych braci i siostr, którzy żyli w minionych stuleciach, już umarło. Zatem jak się ma los tych, którzy zmarli, do losu naszego, tzn. tych, którzy nadal żyjemy. Ciekawe, że te sprawy zajmowały niegdyś umysł apostoła Pawła. A zajmowały dlatego, że podobne dylematy, podobne problemy i wyzwania pojawiały się w tych wspólnotach wierzących, w których św. Paweł głosił swoją Ewangelię. Otóż wróćmy najpierw do spraw i rzeczy najbardziej podstawowych. Zatrzymamy się na początek na 15 rozdziale *1 Listu św. Pawła do Koryntian*. Jeżeli ktoś z państwa brał udział w konferencjach biblijnych jakieś 2, 3 lata temu, poświęconych poszczególnym Kościołom, pamięta, że wtedy jedna z tych konferencji była poświęcona Kościołowi w Koryncie. Korynt leży w Grecji. Paweł dotarł tam mniej więcej w 53 r., czyli 20 lat po śmierci i po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Dotarwszy do Koryntu przebywał tam przez półtora roku. Przez półtora roku można dość dobrze poznać miasto i jego mieszkańców. Paweł pozyskał w Koryncie dla wiary wielu ludzi. Powstał tam bardzo silny, bardzo prężny Kościół, licząca się i dobra wspólnota wierzących w Jezusa Chrystusa. Paweł odniósł duże sukcesy apostołskie w tym właśnie Koryncie, który w tamtych czasach słynął z rozpusty, wyuzdanego sposobu życia — dlatego, że było to miasto portowe. Zresztą powiedzenie o Koryncie pozostało do dzisiaj. I w tym trudnym miejscu Paweł głosił Ewangelię, a po jakimś czasie po jego wyjeździe ci, których nawrócił na wiarę w Chrystusa, skierowali do niego list z prośbami, aby im wyjaśnił rozmaite trudne kwestie i trudne pytania. Oczywiście te kwestie i pytania dotyczyły chrześcijańskiego sposobu życia. I w odpowiedzi na to wszystko, mniej więcej 3,5 - 4 lata później św. Paweł z Efezu, w dzisiejszej Turcji, napisał 1 List do Koryntian. I w tym liście do Koryntian wyklada fundament wiary. I odnosi się również do tego, o czym dzisiaj powiedzieć chcemy, mianowicie do zmartwychwstania. Posłuchajmy:

Przypominam wam bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie.

Zwróćmy uwagę, że życie chrześcijańskie ma to do siebie, i znajomość Ewangelii ma to do siebie, że trzeba do niej powracać, że trzeba rozwijać swoją wiedzę, trzeba ją pogłębiać. Tak, jak w rozmaitych dziedzinach życia staramy się pogłębić swoją wiedzę i staramy się — jeżeli tak można powiedzieć — specjalizować się coraz dokładniej, czytamy i rozwijamy się, tak również podobny rozwój jest konieczny w przypadku wiary religijnej. Jeżeli bowiem człowiek zatrzyma się w zgłębianiu swojej wiary, to grozi mu nie tylko stagnacja, ale grozi regres. Cztery lata po swoim nauczaniu w Koryncie Paweł przypomina Ewangelię, którą głosił. Otóż przypomnienie ma to do siebie, że mówi się rzeczy znane, ale w okolicznościach nowych. A nowe okoliczności rodzą nowe wyzwania i nowe potrzeby. I okazało się, że wśród tych nowych wyzwań i potrzeb, na jakie natrafił Apostoł Paweł, było pytanie o zmartwychwstanie i było pytanie o życie wieczne. Trudno

się bowiem dziwić tym pierwszym chrześcijanom, że interesował ich los po śmierci. Przecież są to tzw. *pytania egzystencjalne*. Co prawda samo to określenie – pytania egzystencjalne – pojawiło się w naszym stuleciu i ukuł je myśliciel niemiecki Heidegger, ale przecież zaczynamy — każdy z nas — rozumieć i wraz z wiekiem doceniać to, że są w naszym życiu pytania fundamentalne, pytania życiowe czyli takie, które dotyczą bezpośrednio naszej egzystencji, na które wciąż poszukujemy odpowiedzi. I jeżeli tę odpowiedź znajdujemy to wiemy, że ta odpowiedź może nas nawet trzymać przy życiu. I jedno w tych pytań dotyczy sensu naszego życia, a także naszego losu po śmierci. I Paweł przypomina Ewangelię nawróconym w Koryncie, którą przyjęli, i w której trwają. Mówi tak:

Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam głosiłem.

Rzeczywiście, drodzy państwo, Ewangelia jest mocą i siłą do zbawienia. Nie znaczy to, że ludzie innych religii czy innych wyznań nie będą zbawieni. Otóż zbawiony będzie przez Boga każdy człowiek, który żyje wedle głosu swojego sumienia. Zatem nawet ci, którzy Boga nie znają. A nawet — i to jest paradoks — zapewne ci, którzy w Boga nie wierzą. Ale nie wierzą według najlepszego stanu swojego sumienia, które nie zostało znieprawione, czy też w jakiś sposób zepsute złem. Nawet ci ludzie znajdują się na drodze do Boga. Otóż wielokrotnie podkreślaliśmy w tych konferencjach i gdzie indziej to, co jest stałym nauczaniem Kościoła i co wynika z Pisma Świętego bardzo klarownie. A mianowicie, że *akt zbawienia świata i człowieka zasada się i wynika z aktu stworzenia!* Otóż u początku miłości Bożej względem człowieka jest to, że zaistnieliśmy i żyjemy jako ludzie. A zatem każdy człowiek jest przedmiotem Bożej miłości i Bożej troski. Każdy człowiek jest zatem przedmiotem zbawienia i każdy człowiek jest powołany do zbawienia. Z tego powodu istnieje jakaś fundamentalna solidarność wszystkich ludzi. Jest to solidarność w grzechu niestety, w grzechu pierwotnym. Ale na tej samej zasadzie jest to również solidarność w łasce i solidarność w zbawieniu.

Na czym więc polega specyficzne życie chrześcijanina? Skoro wszyscy ludzie mogą być zbawieni, jeżeli żyją w zgodzie ze swoim sumieniem, to dlaczego warto i trzeba być chrześcijaninem? Otóż wartość chrześcijańskiego życia polega na tym, żebyśmy dawali wiarygodne świadectwo Jezusowi Chrystusowi. Przyjąwszy Jego Ewangelię stajemy się znakiem zbawienia, stajemy się poręką zbawienia, stajemy się zaczynem zbawienia, i powinniśmy stawać się znakiem tej zbawczej obecności Boga w świecie. To jest trudne i bardzo wzniosłe. Ale przecież nic, co jest wzniosłe, nie przychodzi łatwo ani nie można tego wyrazić w bardzo prostych formułach. Otóż Paweł przypomina chrześcijanom nawróconym przez siebie, że mocą ku zbawieniu jest przyjęcie Ewangelii, i życie, które jest z nią zgodne. I dalej:

Chyba żebyście uwierzyli na próżno.

I teraz zacznie się ciekawa myśl. Bo zauważmy, że tutaj św. Paweł zaczyna dokonywać tego, co moglibyśmy nazwać *racjonalizacją wiary*. Najpierw mówi swoim wierzącym, swoim przyjaciółom, swoim nawróconym tak: Na pewno zostaniecie zbawieni mocą Ewangelii. A teraz dodaje: Chyba żebyście uwierzyli na próżno. Kiedy człowiek mógłby uwierzyć na próżno? Kiedy nasza wiara mogłaby się obrócić niejako przeciwko nam? Co powoduje, że nasza wiara mogłaby nie przynieść nam zbawienia? Tutaj dochodzimy do tego, co jest rozstrzygające w Liście św. Pawła, i co jest rozstrzygające w naszej dzisiejszej refleksji. Otóż *fundamentem skuteczności naszej wiary jest zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa*. Gdyby, jak za chwilę usłyszymy, Jezus nie zmartwychwstał, to całą naszą wiara jest pozbawiona sensu, to wtedy byśmy uwierzyli na próżno.

Proszę zauważmy, że tutaj dochodzimy do czegoś, co jest niesłychanie ważne. Mianowicie chrześcijanie, czyli wierzący w Jezusa Chrystusa, różnią się od innych wierzących w Boga, od Żydów i muzułmanów, a także od innych ludzi religijnych wszystkich pozostałych religii tym, że wyznajemy zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Mogą nas poruszać Jezusowe cuda. Mogą nas poruszać Jezusowe przypowieści i Jego nauczanie. Możemy podziwiać Jezusa jako wspaniałego nauczyciela, jako człowieka wielkiej wiary i wielkiej mocy. Możemy podziwiać Jezusa jako człowieka dobrego, jako mistrza. Możemy się wzruszać okolicznościami Jego przyjścia na świat. Możemy się wzruszać Jego drogą krzyżową i męką. Możemy się przejmować Jego śmiercią. Ale — i teraz muszę powiedzieć

dosadnie — wszystko to byłoby na próżno, gdyby Jezus nie zmartwychwstał. Na świecie bowiem stale istnieli, i po dzień dzisiejszy istnieją wspaniali nauczyciele wiary. Istnieją osoby, które potrafią porwać tłumy, i to nieprzebrane tłumy. Istnieją tacy, którzy potrafią dokonywać wręcz cudów. Są wreszcie tacy, którzy pięknie przemawiają, i którzy tworzą coś na kształt Jezusowych przypowieści. Są ludzie, którzy rodzą się w okolicznościach podobnych do Jezusowych, tzn. w nędzy i ubóstwie. Są ludzie, którzy cierpią jeszcze więcej, niż cierpiał Jezus. Bo Jego męka trwała kilkanaście godzin, natomiast męka niektórych ludzi jest rozłożona na tygodnie i miesiące. Są ludzie, którzy doznali jeszcze okrutniejszej śmierci. I moglibyśmy powiedzieć, że z tego punktu widzenia Jezus stał się uczestnikiem losu milionów ludzi. Ale nie podziwiamy Jezusa wyłącznie za to. Ani nie to powoduje, że jesteśmy chrześcijanami. Otóż jesteśmy chrześcijanami dlatego, że wyznajemy Jego zmartwychwstanie. A przez to wyznajemy Jezusa jako prawdziwego człowieka i prawdziwego Boga. Zatem żeby być chrześcijaninem — i to nas odróżnia od wszystkich innych — trzeba wyznawać bóstwo Jezusa Chrystusa. Bóg, który stał się człowiekiem w Jego osobie, to jednocześnie Bóg, który objawia bogactwo Swojego wewnętrznego życia. Bo objawia się nam i ludzkości jako Ojciec, Syn i Duch Święty. Żadna inna religia nie uczy o Bogu jedynym w Trójcy Świętej. Muzułmanie wyznają jedynego Boga. Żydzi wyznają jedynego Boga. Są inne religie wyznające jedynego Boga. Ale dla nas tą istotą wiary jest rozeznanie o Bogu, jakie mamy dzięki wcieleniu Syna Bożego. I wyznajemy Boga, który jest w Trójcy Świętej jedyny. A fundamentem, odniesieniem dla tej wiary jest Jezusowe zmartwychwstanie. Uwierzylibyśmy zatem na próżno, gdybyśmy tej prawdy o zmartwychwstaniu nie przyjęli.

I tutaj musimy wspomnieć o pewnym bolesnym paradoksie. Jak państwo dobrze wiedzą, od czasu do czasu są przeprowadzane rozmaite ankiety socjologiczne. Odpowiedzi bywają tam takie, jakie są pytania. Niektóre pytania są zadawane z kluczem tak, że one ukierunkowują odpowiedź. Ale co jest ciekawe — kiedy przepytano wierzących katolików w Polsce kilka lat temu, czy wierzą w Boga, odpowiedzieli: „Tak”. Czy wierzą w Synostwo Boże Jezusa Chrystusa — już był mniejszy procent. A na końcu pojawiło się pytanie: „Czy wierzysz w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa?” I spośród tych, którzy deklarowali się jako chrześcijanie, tylko nieco ponad 60% przyznało, że wierzy w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. I ta ankieta objawia jedną z największych słabości wiary w naszej ojczyźnie. Mianowicie, że wielu ludzi deklaruje się jako chrześcijanie nie zdając sobie sprawy z tego, co to do końca znaczy. Bo nie jest chrześcijaninem ten, kto wyznaje tylko jedynego Boga. Otóż pełna tożsamość i przynależność chrześcijańska to jest uznanie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Z tego wynika również, że wielka musi być słabość naszego nauczania i wielka słabość przepowiadania Kościoła, jeżeli prawda o zmartwychwstaniu nie znalazła jeszcze miejsca do ludzkich sumień i do ludzkich umysłów. I okazuje się, że po prawie 2000 latach wierzący dzisiaj w naszej ojczyźnie mają zupełnie podobne wątpliwości, dylematy i rozterki jak te, które mieli koryntianie. Ale różnica polega na tym, że tamci żyli w połowie I wieku, a my żyjemy ponad 1900 lat później. „Chyba żebyście uwierzyli na próżno”. Wygląda na to że ci, którzy deklarują się jako chrześcijanie, a nie uznają zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, jakby „wierzą na próżno”.

Posłuchajmy dalej. Teraz Paweł próbuje podkreślić prawdziwość zmartwychwstania. Otóż dla tych z państwa, którzy brali udział w kwietniowej konferencji na ten temat, wszystko to, co powiemy, układa się w pewien ciąg spójny i zrozumiały. Paweł powiedział tak:

Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy,

Proszę zatem zauważyć, że śmierć Jezusa w porządku natury nie różni się od męczeńskiej śmierci innych ludzi. Są ludzie, którzy po dzień dzisiejszy cierpią ponad miarę. Ktoś, kto ciężko i śmiertelnie choruje, Dzisiaj wojska NATO-wskie zrzuciły bombę na miasto Nisz. Zginęło 10 czy 11 osób, kilkadziesiąt jest ciężko rannych bo bomby, które zrzucano — też to jest barbarzyństwo i z punktu widzenia człowieka wierzącego żal ogromny, że nasz kraj bierze w czymś takim udział — były takie, które rozrywają ludzkie ciało. A więc specjalny jakiś sposób na zadawanie męczeństwa. Z tych kilkadziesiąt osób wiele będzie cierpiało do końca życia jako kalecy, oszpeconi, czy pozbawieni możliwości poruszania się, czy samodzielnego życia. Zauważmy, że ich cierpienie na tym porządku natury przewyższa cierpienie Jezusa Chrystusa. Jezus został pojmany w Wielki Czwartek późnym wieczorem i na drugi dzień, w piątek o 3 po południu zmarł. Cierpiał bardzo, ale są ludzie, którzy

cierpią więcej. Dlaczego więc mówimy o śmierci Jezusa? Mówimy o niej dlatego, z tego powodu, jaki wzmiankuje św. Paweł. Mianowicie: Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy. Otóż śmierć Jezusa Chrystusa została zapowiedziana, była przeczuwana w Starym Testamencie, chociaż przed myślą o tej śmierci zawsze się wzbraniało. W Starym Testamencie, zwłaszcza w Księdze Proroka Izajasza mamy cztery pieśni o Słudze Pańskim. One bardzo realistycznie zapowiadają, malują śmierć Sprawiedliwego. Apostołowie znali doskonale te pieśni. Żydzi współcześni Jezusowi znali doskonale te pieśni. Ale okazało się, że w decydującej chwili nie rozpoznali, że oto teraz się spełniają. I zwróćmy uwagę, że co najmniej kilkuset współczesnych Jezusowi Żydów uczestniczyło w zadawaniu Mu katuszy i męki. Apostołowie, którym wielokrotnie zapowiadał Swoją mękę i śmierć, w tym czasie decydującym uciekli.

Zatem śmierć Jezusa była zapowiedziana. Ale co innego znać zapowiedzi, a co innego przeżywać jakiś dramat. Możemy np. liczyć się z tym, że zachorujemy. Możemy wiedzieć, jakże ciężką sprawą jest np. choroba nowotworowa. Możemy mieć dobre rozeznanie o przebiegu tej choroby. Możemy przygotowywać się przez całe życie do zniesienia tego ciężaru, tej dolegliwości, która może nam się pojawić. Ale jak zareagujemy wtedy, kiedy taka ewentualność się urzeczywistnia, tego nikt z nas nie może być pewny. I na tym polega dramat, ale i szczęście, ludzkiego losu. Że przygotowując się do przyszłości, której nie znamy, nawet tej najcięższej — zapewne dobrze, że jej nie znamy. Bo będzie czas się z nią zmagać wtedy, kiedy ona nadejdzie.

Jezus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy.

I właśnie tu śmierć Jezusa ma coś, co jest specyficzne wyłącznie dla niej. A mianowicie — że umierając tak, jak wielu innych, także cierpiących niewinnie, *śmierć Jezusa miała wartość zbawczą, miała wartość przebłagalną*. Ludzie zawsze wiedzieli, że jeżeli obrażamy Boga, to powinniśmy Go przeprosić. W Starym Testamencie żyli tą prawdą i, mało tego, spełniali tę właśnie świadomość. W Starym Testamencie istniał cały system składania ofiar. A pośród nich były ofiary, które po hebrajsku nazywały się [aszam] i były to ofiary przebłagalne. Przynoszono je do świątyni jerozolimskiej i składano po to, aby przebłagać Boga. Jezus usunął cały ten system ofiarny Starego Testamentu. Zwróćmy uwagę, że Jezus został powieszony na krzyżu w roku 30 bądź 33. I niecałe jedno pokolenie później, w roku 70, świątynia jerozolimska przestała istnieć. Ofiary przestały być składane, i do dzisiaj tego systemu ofiarniczego w Jerozolimie nie ma. Zatem ten stary porządek ustanawiania pokoju pomiędzy Bogiem i ludźmi przeobraził się w porządek nowy, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa. Paweł podkreśla, że Jezus umarł za nasze grzechy. I o tym powinniśmy jako chrześcijanie pamiętać, bo to rzuca rozstrzygające światło na całe wydarzenie na Kalwarii:

że został pogrzebany, a zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem:

Zauważmy więc — śmierć Jezusa była realna i prawdziwa. Nie można zatem poprzestawać na rozmaitych bzdurach, o które nieraz nasi wierni pytają, przynosząc i pokazując książki pisane po to, żeby zarobić, z których miałyby wynikać, że Jezus nie umarł, że Jezus umarł tylko tak na niby, że półżywe ciało zostało zdjęte z krzyża. A potem udał się do Indii, albo do Nepalu, albo do Pakistanu. I tam dokończył swojego żywota, tam miał jeszcze wiele przygód. Otóż ludzka fantazja jest niewyczerpana. Można pisać co się chce, bo papier jest cierpliwy i wszystko przyjmuje. Problem polega na tym, że jeżeli chrześcijanin te wszystkie bzdury czyta i z tego tytułu ma wątpliwości, to znaczy, że nie zna dobrze swojej wiary. Nie wie nawet tego, co w tej wierze jest najważniejsze. Jezus umarł naprawdę i został pogrzebany — Paweł podkreśla to bardzo mocno. Że pogrzebano ciało Jezusa tak, jak się grzebie ciało każdego zmarłego. Ten obowiązek grzebania jest obowiązkiem, który spoczywa na ludziach niezależnie od tego, kim są. I zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem. Zatem wydarzenie zmartwychwstania również zostało zapowiedziane w Starym Testamencie. Ale nie sposób zapowiedzieć w pełni nowości tak radykalnej, jak zmartwychwstanie. Zatem zmartwychwstanie było tylko przeczuwane. Ludzie używali słów, których znaczenia do końca nie rozumieli. Bo i dla nas zmartwychwstanie nawet dzisiaj, po 2000 lat, wykracza daleko poza jakiegokolwiek możliwości wyobrażenia. Nie sposób sobie wyobrazić czegoś, co tak różni się od doczesności i od tego porządku, w jakim żyjemy. Kiedy dochodzimy do zmartwychwstania, dochodzimy do progu tajemnicy, której dalej pogłębić, wytłumaczyć, zrozumieć, objaśnić nie sposób. Tu rozum

ludzki, tutaj człowiek musi uznać swoją porażkę. Tutaj stoimy na progu, poza którym jest tylko moc Boża. I dlatego prawda o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa jest bardzo trudna dla ludzi pewnych siebie, zadowolonych z siebie, pysznych i chępiących się używaniem swojego rozumu. Tak było w starożytności. Kiedy Paweł udał się do Aten to wszedł w pobliżu Partenonu, słynnego Partenonu, na Aeropag. I tam zaczął głosić Boga. I słuchano go z entuzjazmem. Ale gdy dotarł do zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, wtedy

#### Zmiana stron kasety

... na zmartwychwstaniu rozbija się wiara wielu ludzi. Że ci, którzy polegają na własnym rozumie, tu zmartwychwstania przełknąć ani przyjąć nie mogą. To jest przedziwne, ale właśnie w prawdzie o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa widać najlepiej to, czy człowiek przyznaje jakieś miejsce i jakąś rolę w świecie samemu Bogu, którego moc wykracza poza nasze możliwości poznawcze, a nawet więcej — poza nasze wyobrażenia. I dalej napisał Paweł:

Jezus ukazał się Kefasowi,

czyli Piotrowi,

a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli.

Otóż Paweł powołuje się nie na pusty grób — dlatego, że grób może być pusty na rozmaite sposoby. Paweł powołuje się na to, co przed kilkoma tygodniami nazwaliśmy *chrystofanie* czyli *ukazywania się zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa*. Jego objawienia się najbliższym. Piotr, Dwunastu, a potem więcej niż pięciuset braci równocześnie. Otóż te ukazywania się po zmartwychwstaniu stanowiły potwierdzenie tej nowej sytuacji Jezusa. Wspominaliśmy, że były to ukazywania przedziwne. One odbiegały od tego doczesnego porządku. Dwaj uczniowie – mówiliśmy o tym – szli do Emaus, rozmawiali z Jezusem, wyrażali swoje wątpliwości, ale poznali Jezusa po łamaniu chleba. Dlaczego nie poznali Go wcześniej? Nie wiemy! Porządek doczesny i porządek wieczny to są dwa różne od siebie porządki. Między pierwszym a drugim istnieje, na szczęście dla nas, bariera, której przekroczyć nie sposób. Czujemy zatem jakąś tajemniczą więź z naszymi bliskimi, którzy przeszli na drugą stronę życia. Ale zarazem jest coś, co powoduje, że ta granica, jaką jest śmierć, nigdy nie może zostać przekroczona, póki sami przez nią nie przejdziemy. I zapewne właśnie to zabezpiecza nas w tym życiu. Gdyby Bóg urządził świat tak, iż byśmy żyjąc tu na ziemi mieli jednocześnie ogląd nieba, to zapewne nie moglibyśmy żyć ani dobrze, ani długo, ani szczęśliwie. Bo używając jakichś ludzkich obrazów można by powiedzieć tak. To byłoby tak, jak gdyby dać człowiekowi największe bogactwa, największe piękno, największe możliwości — a następnie mu je zabrać i kazać mu żyć w sposób, który z tamtym nie ma nic wspólnego. Otóż między wiecznością a doczesnością jest ta bariera która powoduje, że nie możemy doznawać tej wieczności, bo byśmy nie byli w stanie żyć normalnie. Przypomnijmy sobie — jeden jedyny raz trzej Apostołowie doświadczyli tej niezwykłości. Było to na Górze Tabor wraz z przemienieniem Jezusa. I kiedy tam Jezus ukazał rąbek swojej niebiańskiej chwały, to natychmiast Piotr zawołał: Panie zbudujemy trzy namioty, jeden dla Ciebie, drugi dla Mojżesza, trzeci dla Eljasza. A ewangelista dodaje: Nie wiedział bowiem co miał mówić. I zapewne z każdym z nas byłoby właśnie tak. Zatem nasz los po zmartwychwstaniu pozostaje dla nas nieznanym, bo taki być musi. Gdybyśmy go doświadczyli, to zapewne nie moglibyśmy normalnie funkcjonować.

Paweł zwraca uwagę na to, że Jezus ukazywał się swoim uczniom. Ale jednocześnie podkreśla, że te ukazywania należą do przeszłości. To nie będzie tak, że w każdym pokoleniu Jezus będzie się ukazywał potwierdzając jak gdyby swoje zmartwychwstanie. Aczkolwiek, dodajmy tutaj, że są wierzący w Jezusa Chrystusa, którzy doznają Jego szczególnej obecności. Widać to na przykładzie beatyfikowanego w niedzielę Ojca Pio, który przez większość swojego życia miał na rękach i na nogach stygmaty, czyli nie gojące się, krwawiące rany, które pojawiły się same w tych miejscach, w których przebite były nogi i ręce Jezusa Chrystusa. To jest na pewno cud. We Włoszech, gdzie znano stygmatyka, Ojciec Pio był tak popularny, że przybywały do niego dziesiątki i setki tysięcy

ludzi. W jego beatyfikacji wzięło udział ponad milion ludzi. A zgromadzić milion Włochów w jednym miejscu nie jest sprawą prostą. Otóż musieli doświadczyć tej niezwykłości. Ale dlaczego o tym mówię? Czy usunęło to ateistów albo wątpiących? Czy gdyby zobaczyli Ojca Pio z jego stygmatami, to by się nawrócili i zmienili swój sposób życia? Nie! Można ocierać się o cud, i pozostać sobą. Otóż siła wolnej woli, jaką ma człowiek, jest przemożna. Gdyby Jezus ukazał się dzisiaj w Warszawie raz jeszcze tak, jak kiedyś ukazywał się Piotrowi, to i tak jedni pojechaliby na weekend, drudzy by oglądali telewizję, inni wykorzystali bilety do teatru, jeszcze inni poszli na spacer z psem — aczkolwiek byłoby na pewno i tacy, bardzo liczni, dla których byłoby to decydujące przeżycie w życiu. Zauważmy, że taka jest przedziwna tajemnica ludzkiego losu. Zatem wiedząc o tym musimy mieć na względzie to, że cud nie jest koronnym argumentem na rzecz wiary. Najważniejsze jest to, co wydarza się we wnętrzu człowieka, i co jest w sumieniu człowieka. Można być człowiekiem głębokiej wiary nie doświadczywszy nigdy żadnego cudu. I można ocierać się o cuda i pozostawać poza progiem religijnej wiary. Apostoł Paweł napisał dalej tak:

Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi.

Paweł nawiązuje tutaj do swojego doświadczenia życiowego, kiedy jeszcze był Saulem albo Szawłem, prześladowcą Jezusa Chrystusa. Nazywa siebie „poronionym płodem”. Otóż ta samokrytyka to nawiązanie do prześladowań, które zgotował tym, którzy wierzyli w Jezusa Chrystusa. Jemu pod Damazkiem objawił się Chrystus, pamiętamy tę scenę. „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” „Kto ty jesteś, Panie?” „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz.” I koniec. Szawel oślepl, zaprowadzono go do Damazku. Przez trzy dni przeżywał szok, a po trzech dniach został ochrzczony przez chrześcijanina imieniem Ananiasz. Kiedy przejrzał udał się na pustynię, aby przemyśleć swoje życie. I tutaj nawiązuje do swojego doświadczenia. I nawiązując do swojego doświadczenia pojawia się pytanie: *Dlaczego mnie wybrałeś? Czy nie było lepszych?* To pytanie stawia sobie każdy, kto odczuwa powołanie Boże. I powinien sobie postawić każdy chrześcijanin, który staje wobec tego samego dylematu. Dlaczego mnie wybrałeś? Czy nie miałeś lepszych? I Paweł był pierwszym, który to doskonale przeczuwał. Otóż wybranie i powołanie jest niezasłużonym darem łaski. Zatem i nasza chrześcijańska tożsamość jest niezasłużona. Ludzie rodzą się w każdym zakątku świata, od biegunów po równik. Ale tylko  $\frac{1}{5}$  ludzkości, może  $\frac{1}{4}$ , przychodzi na świat w chrześcijańskich warunkach i chrześcijańskim kontekście, gdzie ma pełną możliwość poznania Jezusa Chrystusa. Dlaczego my? Czy nie ma lepszych? Czy w innych religiach nie ma ludzi, którzy żyją po Bożemu i którzy zasługują na to, aby od samego początku, od chwili swoich narodzin być wszczepieni w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa? Na pewno są! A więc jest ta tajemnica wybrania — na poziomie zbiorowym i na poziomie indywidualnym. Paweł napisał:

Jestem bowiem najmniejszym ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży.

Znajomość własnego życia, pamięć o własnym życiu, to jest coś, czego nigdy nie powinniśmy się pozbywać. Otóż pamięć zabezpiecza to, kim jesteśmy. Nawet zło, nawet wina może być błogosławiona, jeżeli umiemy ją i chcemy wykorzystać z wykorzystaniem łaski Bożej. Paweł pamięta o swoim ciężkim doświadczeniu prześladowania chrześcijan. Ale pamiętając o tym czyni z tego właściwy użytek. Wie, że jest niegodzien nazywać się apostołem, ale zaraz dodaje:

Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna;

Zauważmy, że z poczuciem grzeszności idzie w parze poczucie należytego wykorzystania łaski Bożej. I właśnie na tym polega pokora. Nie na fałszu o sobie, nie na pomniejszaniu siebie, nie na jakimś dezawuowaniu własnej wartości, ale na znajomości prawdy o sobie. A skoro są w naszym życiu ciemne strony, to zatem z całą pewnością trzeba liczyć na wsparcie łaski Bożej, dzięki której i te ciemne strony można przetworzyć ku dobremu. Dlaczego to jest ważne? Bo Paweł powiada, że ta zmiana, która się w nim dokonała, nastąpiła za przyczyną tego, iż przeżył ukazanie się Jezusa Chrystusa. *Zatem i korzeniem jego nawrócenia było zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.*

Tutaj dochodzimy do czegoś bardzo osobistego. I być może jest to jakaś recepta na życie. Jeżeli przychodzą w naszym życiu jakieś chwile bardzo trudne, jeżeli przychodzi jakiś bardzo głęboki kryzys duchowy albo religijny, jeżeli przychodzi jakieś załamanie wartości, którymi do tej pory żyliśmy, jeżeli przychodzi coś, czego nie jesteśmy w stanie sami znieść — ważną jest rzeczą i wielką umiejętnością wyznawanie, nawet wbrew sobie, wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, i taka modlitwa, której fundamentem, dla której oparciem jest właśnie ta wiara. Otóż człowiek, który przyzwyczaja się, który przywykł do prawdy o zmartwychwstaniu, łatwiej znosi wszystko inne. Dlatego, że jak powiedział na innym miejscu św. Paweł Apostoł, śmierć, choroba, cierpienie, trudności życiowe, przeciwności stają się wtedy nie końcem, ale stają się bramą. Stają się czymś przejściowym, a przez to samo całe nasze życie nabiera wymiaru doczesności. Proszę zwrócić uwagę, że największa trudność, także współczesnych ludzi, polega na tym, że oni absolutyzują istniejący porządek. I nawet jeżeli wyznają Pana Boga, to tak naprawdę nie wierzą, żeby poza tą granicą śmierci było jeszcze coś innego i coś więcej. Trzymają się więc — a dotyczy to każdego z nas — tego życia kurczowo tak, jak gdyby poza nim nie było już nic innego. A wtedy cierpienie, a wtedy śmierć staje się dramatem. Otóż cały sens chrześcijaństwa polega na tym, że oswaja nas z myślą o tym końcu, który jest bramą, a przez to samo relatywizuje ten istniejący porządek i uzmysławia nam, że on jest doczesnością. Zatem z prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa wynika nasza wiara, niezłomna pewność, że istnieją dwa porządki: doczesny i wieczny. Jesteśmy osadzeni w tym jednym. Ale jesteśmy również ugruntowani i przeznaczeni ku temu drugiemu. Zatem kiedy ktoś odchodzi, także z naszych bliskich, to nie odchodzi w nicość. Ale w chrześcijańskim tego słowa znaczeniu powtarza on los Jezusa — umiera, jest pogrzebany po to, żeby zmartwychwstać.

Stąd — i proszę zwróćmy na to uwagę — w praktyce pogrzebu cały nacisk kładzie się na zmartwychwstanie. Zachęcając uczestników do tego, żeby ponad tym bólem, ponad cierpieniem, które przeżywają, umieli dostrzec perspektywę nową. I wbrew łzom i wbrew nadziei umieli przyjąć tę rzeczywistość nową. Żeby to osiągnąć, to trzeba do tego dorastać. Niczego, co wielkie, nie dostaje się za darmo. To wszystko przychodzi za cenę nieustannego ćwiczenia swojego własnego sumienia i swojego własnego „ja”. Jeżeli tak się dzieje, to możemy wtedy zobaczyć chrześcijan, których śmierć jest odejściem — a więc jest rozłąką. Ale zostawia za sobą pasmo nadziei, które utwierdza tych, którzy zostają. Ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa pochodzi niezłomna nadzieja na to, że los tych, którzy umarli, i nasz los, będzie taki sam, jak los Jezusa.

Paweł napisał dalej: „jestem tym, czym jestem za łaską Boga, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna”. Otóż łaska to jest coś, co uzyskujemy gratisowo, łaskawie czyli darmowo. Ale z darmością nie należy mylić daremności. To, co otrzymujemy, powinniśmy uczyć wykorzystywać. I tutaj chciałbym na jeden wątek zwrócić uwagę. Na ten mianowicie, że jeżeli mamy w sobie wiarę w życie wieczne, jeżeli mamy w sobie wiarę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, jeżeli z tego tytułu nie przeżywamy trudności, to to również jest łaska! I trzeba uczynić wszystko, aby ta łaska nie była daremna! Ale co to znaczy: „żeby nie była daremna”? Otóż żeby ta wiara wystarczyła nam i była nam siłą na ten czas, kiedy będziemy jej potrzebować. Nie wystarczy wierzyć w Boga, w życie wieczne, kiedy człowiek jest młody, zdrowy i piękny. Prawdziwa próba wiary przychodzi wtedy, kiedy trzeba nam doświadczyć tego, co trudne, ciężkie i bolesne. I proszę zwrócić uwagę, że bardzo różna jest starość ludzi, także chrześcijan. Że bardzo różne jest ich odchodzenie, i bardzo różna śmierć. A to wszystko, jeżeli uważnie będziemy obserwować życie, ma bardzo silny związek z jakością ich życia i jednocześnie z jakością, ze świadomością, z ich wiarą w zmartwychwstanie Jezusa i ich własne życie wieczne. Między jednym a drugim istnieje charakterystyczna wzajemność. Wzajemność, która jest nie do przecenienia. I dojrzałość tutaj otrzymuje się nie na skutek liczby lat, nie dzięki starości, tylko miarą dojrzałości jest ufna wiara. I pod tym względem nieraz dzieci i młodzi ludzie mają nam bardzo wiele do zaoferowania. I warto od czasu do czasu śledzić losy tych, którzy przeżywają te egzystencjalne dylematy bardzo wcześnie. Paweł kończy ten fragment słowami, które i dla nas będą zakończeniem dzisiejszego rozważania:

pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.

Jeżeli Paweł doświadczył zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, to miał obowiązek dawać mu świadectwo. Jezus wiele razy podkreślał, że nikt nie zapala światła i nie stawia go pod korcem. Nie może się też ukryć miasto położone na górze. *Nie możemy być chrześcijanami na nasz prywatny*

*użytek. Powtarzam tysiące razy — religia, religijność, wiara nie jest sprawą prywatną człowieka, jest jego sprawą osobistą. A ponieważ jest sprawą osobistą, to wychodzi poza sferę prywatności i nabiera charakteru publicznego. Mamy obowiązek świadczenia o swojej wierze. Jeżeli go zaniechamy, to sprzeniewierzamy się swojej chrześcijańskiej tożsamości. Z tego wynika, że tak jak Paweł powinniśmy mówić: „Pracowałem. Pracowałem także nad tym, żeby dawać świadectwo swojej wierze.” Ale dodać: „Nie ja, lecz łaska Boża ze mną.”*

Zauważmy, jakże głębokim człowiekiem musiał być Apostoł Paweł. Przeżył bardzo dużo, ale podzielił się swoim doświadczeniem. Warto dzielić się swoim doświadczeniem po to, żeby dzięki temu mogły się budować losy i życiorysy innych ludzi. Czasami, zwłaszcza kiedy nasze życie jest intensywne i bogate, trzeba odsłaniać coś z tego po to, co się przeżywało, aby inni mogli doświadczyć obecności Bożej. „Tak więc”, kończy Paweł:

czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

Otóż tak nauczać to jest obowiązek chrześcijański. I tak wierzyć jest również obowiązkiem chrześcijańskim. *Punktem wyjścia naszej wiary jest zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Punktem dojścia naszej wiary jest zmartwychwstanie każdego z nas.* Skoro Chrystus zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniemy. Przeczytam już tylko dalsze słowa bez komentowania, bo idą dokładnie po tej linii i są, myślę, w tym kontekście zrozumiałe i jasne. Paweł napisał tak:

Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach.

Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka [dokona się] też zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelkie Zwierzchności, Władzę i Moc.

A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.

Tak Paweł, wychodząc z własnego doświadczenia, nakreślił samą istotę wiary chrześcijańskiej. Mam nadzieję, że nasza dzisiejsza konferencja pomoże nam lepiej przeżyć dalszy ciąg okresu wielkanocnego. I przypomnieć nam jeszcze trzeba to, o czym mówiliśmy kilka tygodni temu podkreślając, że *znakiem obecności zmartwychwstałego Chrystusa jest Eucharystia.* Podczas Eucharystii uczniowie poznali Go przy łamaniu chleba. I również my mamy przedsmak zmartwychwstania wtedy, kiedy bierzemy udział w Eucharystii.

Dziękuję bardzo serdecznie za uwagę. Mam nadzieję, że te trudne sprawy stały się nam nieco bliższe — nie po to, żeby je wytłumaczyć, ale po to, żeby poznać głębię Pawłowego myślenia. A na kolejną konferencję biblijną zapraszam państwa w poniedziałek 7 czerwca. Będzie to ostatnia przed wakacjami konferencja biblijna. Wtedy już będzie w Polsce Ojciec Święty Jan Paweł II. Zatrzymamy się nad zwieńczeniem przypowieści Jezusa, albo być może zatrzymamy się nad taką refleksją dotyczącą podróży apostoelskiej Ojca Świętego. Na koniec zachęcam do tego, żebyśmy pomodlili się za Jana Pawła II, który właśnie przebywa w Bukareszcie, w Rumunii.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...